

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolatomowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fen. od dwulatomowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Mr. Czernin o położeniu.

Hr. Czernin przyjmował we wtorek w południe delegację wiedeńskiej Rady miejskiej u siebie. Na przemowę burmistrza dr. Weiskirchnera odpowiedział hr. Czernin mniej więcej w następujących słowach:

Chętnie udzielię tak panom, jak i szerszej publiczności, informacji o obecnym położeniu.

Z chwila zawarcia pokoju z Rumunią zakończyła się wojna na Wschodzie. Zawarte zostały trzy traktaty pokojowe: z Petersburgiem, z Ukrainą i z Rumunią. Zanim zwróci się do poszczególnych traktatów, pragnę odpowiedzieć na wywody prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyluszczone w ostatnim jego orędziu do kongresu. W niektórych częściach świata uważa się mowy prezydenta Wilsona jako próby wbicia klina pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Nie sadzę, aby tak było istotnie, gdyż mam zbyt wysokie mniemanie o dyplomatycznym rozumie prezydenta Stanów Zjednoczonych, abym mógł uwierzyć, iż rzeczywiście byłby do takiej próby zdolny. Prezydent Wilson nie chce odłączyć Wiednia od Berlina, wiedząc, że to byłoby niemożliwe. Może atoli Wilson mówi sobie, iż Wiedeń jest podatniejszą rolą, aby tam zasiać ziarno ogólnego pokoju. Mówi może sobie, że austro-węgierska monarchia ma szczęście posiadać monarchę, który rzetelnie i uczciwie pragnie pokoju, że atoli ten monarcha nigdy nie złamie wiary i nigdy nie zawrze haniebnego pokoju, i że poza cesarzem i królem stoi 55-milionowy naród. Wilson mówi więc może sobie, że ta zjednoczona masa przedstawia siłę, której lekceważyć nie można.

Na orędzie prezydenta Wilsona odpowiedział już niemiecki kanclerz Rzeszy w znakomitej swej mowie wygłoszonej 25. lutego w parlamencie. Odpowiedź tę, jakby mi kanclerz Rzeszy z ust wyjął,

Oświadczył mianowicie, iż cztery wyluszczone w mowie Wilsona 11. lutego główne punkty tworzą podstawę, na której dyskusja nad ogólnym pokojem jest możliwa. Zgadza się w zupełności na to, czy prezydent zdoła swoich sprzymierzeńców nakłonić do tego samego uznania, lub nie, to rzecz inna. Bóg jest mi świadkiem, iż uczyniliśmy wszystko, co było w naszych siłach, aby zapobiedz nowej ofensywie. Ententa nie chciała.

Krótko przed rozpoczęciem ofensywy na zachodzie zapisał u mnie Clemenceau, czy gotów jestem do podjęcia układów i na jakiej podstawie. W porozumieniu z Berlinem odpowiedziałem natychmiast, iż jestem do układów gotów, a że strony Francji nie widzą innej przeszkody, jak żądanie wydania Alzacji i Lotaryngii. Na to nadeszła z Paryża odpowiedź, iż w takim razie układy są niemożliwe. Nie pozostało więc innego wyboru, jak rozpocząć ofensywę. Gwałtowne zmaganie rozgorzało na zachodzie. Austro-węgierskie i niemieckie wojska walczyły ramie przy ramieniu, jak walczyli w Rosji, Serbii, Rumunii i we Włoszech.

Wspólnie walczyliśmy w obronie Austro-Węgier i Niemiec. Nasze armie dowioda entencie, iż francuzkie i włoskie pożądaności na nasze ziemie są utopią, które się strasznie pomazcza.

Wyjaśnienie tego kroku mocarstw ententy, graniczącego z obłędem, spoczywa w wielkiej części w pewnych wypadkach wewnątrz naszego kraju, do których jeszcze powrócę. Niech nastąpi, co chce, nie poświęcimy interesów Niemiec, jak i one nas nie opuszczą. Wierność nad Dunajem nie jest słabsza jak wierność niemiecka. Nie walczyliśmy za żadne imperialistyczne, zahorące cele, czy to własne, czy też niemieckie. Wspólnie walczyliśmy, byśmy aż do końca w obronie naszego życia państwowego, naszej przyszłości.

Układy pokojowe z Rosją zrobiły pierwszy wyłom w pożądanym kierunku naszych nieprzyjaciół.

Był to świt jutrzejszego pokoju. Śmiesznym byłoby nie dostrzedz, w jak ścisłym pozostała poszczególne traktaty pokojowe ze sobą związku. Konstytucja wrogich nam państw wschodnich podobna była do sieci. Z przecięciem jednego oczka, reszta sama się rozciąła. Uznaliśmy najpierw we własnym interesie niepodległość Ukrainy, wykorzystaliśmy dogodną dla nas sposobność. — To doprowadziło do pokoju z Petersburgiem w skutek czego Rumunia tak została odosobniona, że i ona zawrzeć musiała pokój. Tak więc jeden pokój postępował za drugim, aż w końcu wojna na wschodzie zakończyła się. Z Ukrainą musieliśmy rozpocząć z technicznych i materialnych powodów. Blokada musiała zostać przerwana, a przyszłość okaże, iż pokój z Ukrainą był ciosem śmiertelnym dla reszty naszych wrogów.

Drobne wyrównanie granic, jakie otrzymamy, nie są żadną aneksją. Prawie niezamieszkały kraj, służący tylko do wojskowych ubezpieczeń. Nie moja wina, iż Rumunia równocześnie z Rosją nie zasiadała do stoła pokojowego. Od Rosji nie żądałem ani metra kwadratowego, a Rumunia zaniechała korzystną chwilę.

Fu tłumaczy minister, jaki teren rumuński zajęła Austria, aby ubezpieczyć granice swe przeciw możliwym napadom ze strony Rumunii w przyszłości, poczem wywodzi dalej:

Kilkakrotnie już oświadczyłem, iż najpewniejszą gwarancję widzę w przyszłych międzynarodowych traktatach, mających na celu zapobieżenie wojnie. Widziałbym w nich daleko pewniejszą rekompensację przeciw sąsiedzkim napadom, aniżeli w rektyfikacjach granic, ale niestety, z wyjątkiem u prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie widzę u żadnego z przeciwników chęci i woli, aby skłaniał się do tego samego zdania. A mimo to wierzę, iż przyjdzie w końcu do tego. Biorąc ołówek do ręki i zliczając, jak straszne ciężary spada z tej wojny

NIEWOLNICA

POWIEŚĆ.

26)

(Ciąg dalszy)

Zoe nudziła się teraz. Przez pierwszych dni parę odpoczywała w zbytkownym otoczeniu i cieszyła się myślą, iż poświęcenie jej zapewniło wygody i środki do życia, na czas jakiś przynajmniej, Kyrii Agacie, jej dzieciom i biednej starej Nektaryi. Teraz jednak, choć tęskno jej nie było do nich, pragnęła przecież upewnić się, czy im na niczem nie zbywa. Wiedziała, że Kyria Agata nie bardzo ją kocha; inaczej by to było, gdyby Michał Rhangabe żył; dla niego chętnie śmierć głodową by poniosła, ale zeszedł z tego świata, i to, co uczyniła, uczyniła więcej przez pamięć na niego, jak z uczucia dla osoby obcej krwi, którą z takim poświęceniem pomimo to przez tyle tygodni pielęgnowała. Spłacała dług wdzięczności, o ile to było w jej mocy, ale z mordercami przybranego ojca miała jeszcze niezatwierzone rachunki. Za jego nekę, za każdą kroplę drogiej jego krwi winni jej zapłacić, i zapłacić, jeśli tylko Bóg użyje jej siły życia.

A teraz los ją zbliżył do człowieka, który mógł być stać najodpowiedniejszym narzędziem jej zemsty. Wchłaniała chciwie słowa Goniasa, gdy mówił o tym, którego była własnością, tak jak ten dywan pod jej nogami i dach nad głową.

Był w jej pobliżu, ale nie w jej mocy. Jeszcze nie. Czemuż nie była jedną z tych czarodziejek, które umieją mezczyznę do szaleństwa doprowadzić? Czemuż nie była taką Antonią, u stóp której szlachetny waleczny Belizariusz w prochu się tarzał? Albo

jaką Teodorą, bezwstydną pięknią i wleńką, która opłoniła potrafiła Justyniana, władcę pół świata? Znała dobrze historię przybranej swej ojczyzny, czemuż razem z wiedzą nie posiadała i szczególniejszej władzy kobiet?

Ale zawstydziła się wkrótce tych myśli i przywołała sługi. Przybiegły spiesźnie.

— Julio — rzekła — idź do sekretarza i przywołaj go do mnie.

Zanim przybył, rozkazała Lucilli zasłonić sobie twarz. Zaledwie niewolnica dokonała tego zdołała, zjawił się Omobono i skłonił się poważnie, gładząc spiczastą brodkę.

— Czego Kokona sobie życzy? — spytał.

— Czy mówisz po łacinie? — zagadnęła Zoe w tymże języku.

Stary wyprostował się dumnie.

— W mojej rodzinie byliśmy wszyscy notaryuszami od pięciu generacji — odparł łaciną zrozumiałą, niezawodnie, ale na dźwięk której Cicero obróciłby się w grobie.

Zoe jednak zadowolona była z niego, bo pewna była, iż Julia i Lucilla jej nie zrozumieją. Sama mówiła poprawniej od sekretarza, chociaż z lekko szepelniczym greckim akcentem.

— Gdzie jest Dominus Carolus? — spytała tak nagle, że Omobono się zmieształ.

— Wy... wyszedł — wyjął w odpowiedzi.

— Wiem o tem. Pojechał na obiad do Messer Sebastiana Polo. Jeździ tam dwa czy trzy razy na tydzień.

Zoe uśmiechnęła się na widok zdziwionej do najwyższego stopnia twarzy sekretarza.

— Chyba ten człowiek naprawdę jest astrologiem, a patrzenie w gwiazdy nie jest bzdurstwem — rzekł zdumionym tonem.

— Córka Sebastiana Polo piękna jest i młoda —

zauważyła Zoe, która widocznie nie pokładała w astrologii zbyt wiele wiary.

Omobono potakująco skinął głową, ale nic nie odpowiedział.

— Powiedźże mi odrazu, że ma trzydzieści lat, i że jest ożenioną.

— To by nie było prawdą — zawołał sekretarz. — Giustina Polo nie jest nadzwyczajną pięknością, ale młoda i ładna, a tak świeża jak róża.

— Ale pewnie bardzo biedna? Nie ma posagu?

— Kto to powiedział? — spytał Omobono obrzyony. — Sebastian Polo również jest bogatym, jak i inni Wenecjanie, z wyjątkiem chyba Martina Cornera.

— A więc to prawda, że twój pan żeni się z jego córką?

— Nie, to kłamstwo. Kto ci takich rzeczy nagadał, Kokona?

— Jest młoda, ładna, świeża jak róża, i bardzo bogata — powtórzyła Zoe. — Czyż sam mi tego nie powiedział?

— No, tak.

— I pan jeździ do nich trzy razy na tydzień?

— Może.

— Czy przypuszczasz, że Polo zapraszałby pana tak często, gdyby go nie chciał mieć za zięcia?

— Może i nie.

— Albo, że pan by świadomie oszukiwał Pola i dziewczynę?

— Co ty mówisz, Kokona?

— Poprościu, że Dominus Carolus żeni się z Dominią Justina.

— Ależ mówię ci...

— Alboś bardzo naiwny, albo myślisz, że ja nią jestem — przerwała Zoe z uniesioną logiką. — Ktoż z nas dwójga, panie sekretarzu?

Omobono pomyślał, że straszna to młoda osoba, i roznacliwie wzniósł oczy do sufitu. (C. d. n.)

na poszczególne państwa, pytam napróżno sam siebie, w jaki sposób przy dalszym zbrojeniu wydatki na wojsko mają być pokryte. Wtedy przyjdzie do tego, że w drodze kompromisu będzie trzeba zmniejszyć zbrojenia. Nadzieja moja nie jest wytworem fantazyi. — lecz w pełnym słowa tego znaczeniu jest realno-polityczna. Uważałbym to za wielkie nieszczęście, gdyby nie miało przyleść do ogólnego porozumienia i zmniejszenia zbrojeń wojennych. (Dok. nastąpi).

Zamordowanie kapłana.

W Mohylowie rozbestwieni zbrodniarze dopuścili się okrutnego morderstwa na osobie miejscowego dziekana rzymsko-katolickiego ks. Eugeniusza księcia Swiatopółki - Mirskiego.

O zbrodni tej donoszą do „Dziennika Mińskiego” szczegóły następujące:

Mohylowski prezes komisarzy Gołman postanowił ś. p. dziekana oddać pod sąd trybunału rewolucyjnego za sprzykanie wojsku polskiemu i ukrywanie legjonistów. W dzień sądu liczna publiczność zgromadziła się w siedzibie trybunału dla asystowania przy rozprawie. Przed dostawieniem oskarżonego przewodniczący trybunału oświadczył, iż wobec otrzymania przez sąd nowych oskarżeń obciążających ks. Mirskiego, sprawę odkłada. Zebrana publiczność zaczęła się rozchodzić, gdy w tej samej chwili przed gmach sądu przywieziono w samochodzie opancerzonym ks. dziekana pod strażą czerwonej gwardyi. Wprowadzono go do sali, a za nim napłynął z powrotem tłum publiczności. Powstał tumult, odzywały się głosy, żądające uwolnienia podsądnego. Wtem jeden z gwardziści, wrogo usposobiony wobec ks. Mirskiego, zmierzając do niego z karabinu. Naczelnik konwoju podbił karabin. Strzał ten wszakże wywołał popłoch wśród publiczności i strzelanie ze strony reszty gwardziści.

Podczas strzelaniny tej w lokalu sądu raniono kilka osób, które potem zmarły, między innymi dwie młode Polki i kilku Rosyan. Oficer polski Morawski i służący ks. Mirskiego odnieśli cięższe rany. Obecni w strasznym popłochu rozbiegli się i nie można ustalić, jaki był dalszy los ofiary. Na drugi dzień znaleziono zwłoki ks. Mirskiego za miastem porzucone i okryte ranami. Świadczyło na ciele 5 ran postrzałowych, a cztery pchnięcia bagnetem, głowę rozbitą i ręce polamane. Gdy ludność miejscowa pragnęła uczcić pogrzebem zwłoki ukochanego pasterza, natopkała na stanowczy opór władzy bolszewickiej. Dopiero po długich staraniach komisarza do spraw polskich, Trzewiczka, i woznego Truchela udało się otrzymać pozwolenie na „uprzątnięcie” ciała z zastrzeżeniem, iż zabroniony jest jakikolwiek obrzęd religijny przy pochowaniu. Wobec tego ciało nikczemnie zamordowanego kapłana złożono tymczasowo na cmentarzu.

W sprawie koni.

Pewien dzierzawca z Saksonii pisze do „Deutsche Tageszeitung”:

Od dawna już brak koni daje się odczuwać w rolnictwie, a zazwyczaj się to wyraźniej jeszcze obecnie przy uprawach wiosennych. Od tych kilku koni, które pozostawiono, nie można wiele wymagać przy 3 funtach owsa dziennie i 4 cent. siana aż do nowego zbioru.

Tysiące rannych i chorych koni umieszczono w lazaretach końskich, a potrzeba dla nich i dużo obroku i dużo ludzi do pielęgnowania.

Zwracałem się już kilka razy do tych lazaretów sądząc, że będzie tam można jeszcze znaleźć konie, przydatne dla rolnictwa. Zawsze mnie jednak oddalono z uwagą, że wszelkie przekazanie koni dla rolnictwa przechodzi przez izby rolnicze. Na wnioski, stawiane do izby rolniczej, odbierałem zawsze odpowiedź, że przedewszystkiem trzeba zaopatrzyć w konie dobrych gospodarzy. Przed kilku dniami dodano jeszcze uwagę, że sprzedałem 6 koni a za te pieniądze mogę inne kupić. Cztery nowe kupiłem, ale na więcej nie starczy pieniędzy, ponieważ po cenach, które państwa płaci, nie mogę równoważycelowego nabyć, a w gospodarstwie wydarza się, że trzeba konie usunąć.

Czyż niebyłoby możliwym, by zamiast trzymać po lazaretach, pozwalano gospodarzom, z koni, niezdatnych do wojska, wyszukiwać sobie odpowiednich i nabywać je wedle taksy?

Gospodarz musi się z tem naturalnie liczyć, że połowa z takich koni zdechnie. Gospodarz musiałby się naturalnie zobowiązać do niesprzedawania przez cały czas wojny takich koni, chyba raka-rzowi, za poświadczeniem władzy wojskowej. Koni nie powinny być znaczone, pozbawione powinny stać pod nadzorem władz lub wojskowego weterynarza. Jeżeli zdaniem tego weterynarza, niektóre z koni zdatne będą znów do wojska, gospodarz byłby obowiązany oddać je po taksie. Zdaniem mojem, koniom posłużyłby więcej pobyt na wsi na pastwisku przy lekkiej pracy, aniżeli stanie w lazarecie.

Gospodarz na pastwisku i zieleninie, może przetrzymać konia taniej, a przytem pożywniej i zdro-

wiej. Wielka część przetrzący byłaby przez to zbyteczna.

Odpowiadają na to, że groziłoby rozszerzenie się chorób zakaźnych. Przed tem musiałby się każdy gospodarz uchronić, trzymając owe konie osobno. Ja sam byłbym gotów przyjąć 20 koni, chociaż musiałbym się z tem liczyć, że 10 zdechnie lub będą zupełnie do niczego a 5 odbiora mi znówu jako zdatne do wojska. Po wojnie wszystkie takie konie przekazywanoby odnośnemu gospodarzowi na własność.

Ze Śląska piszą do tej samej gazety: Do robót wiosennych sprężają bardzo się zmniejszyły przez ciągły pobór jakkolwiek zdalnych jaszczekoni. W szwadronach rezerwowych widzimy jednak konie, niezdatne zupełnie na wojnę, któremi by można gospodarstwu wyrządzić niesłychane przysługi. Gospodarze z chęcią gotowi by byli pożyczyc tych koni, za wynagrodzeniem i kaucją. Mogli by nawet upewnić miesięczne przybranie na wadze w ilości 1 procent. Znam pewien szwadron na Śląsku, liczący 150 koni na 30 ludzi, tak, że do oprzątnia koni trzeba brać piechotę. Młodych, wykształconych już kawalerzystów przesadza się prawie bez wyjątku do piechoty. Administracja wojskowa położylaby wielkie zasługi, gdyby zbitynie szwadrony rozwiązała, albo chociaż nie konieczne potrzebne konie oddawała gospodarzom pod warunkiem, że każdej chwili może je odebrać. Brak pociążu na wsi jest tak wielki, że wielu pól nie będzie można uprawić.

WOJNA.

Z walk na zachodzie.

(wib.) Berlin, 2 kwietnia. Dworce kolejowe w Compiegne i Soissons oraz schronienia w tamtejszych okolicach zostały obficie obrzucone bombami. Dworzec w samym Compiegne oraz kolej Clermont - Amiens znajdują się stale pod ciężkim ogniem naszych dział dalekonośnych.

W dniu 1. kwietnia usiłował nieprzyjaciel kilkakrotnie ruszyć w zwartych masach do ataku między Montdidier a rzeką Matz. Rozpoczął jednak zawczasu niemiecki ogień miążdzący powstrzymał jego piechotę wkrótce po opuszczeniu pozycji a ruszające na drodze nieprzyjacielskie tanki zmusił do szybkiego odwrotu. Powtórzony o godzinie 7 wieczorem atak nieprzyjacielski został wśród znacznych dla nieprzyjaciela strat odparty.

Forteca Boulogne została przez lotników niemieckich obficie obrzucona bombami. W okolicy Arras jeden z naszych pocigowców stracił w przeciągu 10 minut pięć nieprzyjacielskich balonów obserwacyjnych.

Francuzi ostrzeliwują w dalszym ciągu Laon. Od 31. marca wieczorem do 1. kwietnia przed południem spadło na miasto to przeszło 300 pocisków ciężkiego kalibru. Kościół św. Marcina został już znacznie uszkodzony. W poniedziałek wielkanocny uderzył granat francuski w pochód pogrzebowy, przyczem 11 osób zostało zabitych a 4 rane. Usposobienie ludności granicy z rozpaczą.

Bombi angielskie, rzuczone w nocy na 1. kwietnia na Douai, zabiły 5 osób z pośród ludności francuskiej a kilkanaście ich raniły. Szkody militarne nie wyrządzone żadne.

Po tak pomyślnym pochodzie naprzód, który w najdalszym miejscu wynosi przeszło 80 km., musiała z natury rzeczy nastąpić przerwa. Zupełnie tak samo było podczas pochodu we Włoszech, gdy osiągnęliśmy linię Tagliamento. Nieprzyjaciel zebrał właśnie nowe siły na punktach najwięcej zagrożonych. Oprócz tego postarać się trzeba o regularne dostawy dla własnej armii. Do tego dochodzi tym razem jeszcze ta okoliczność, że wskutek deszczów dni ostatnich drogi stały się niemożliwe do przebycia, co nadzwyczaj utrudnia wszelkie dostawy. Dlatego jednak publiczność nie powinna czuć się zaniepokojoną, jakoby nastąpił zupełny zastój w operacjach.

Ostrzeliwanie Paryża.

Agencja Havasa donosi urzędowo w dniu 2. kwietnia: Podczas ostrzeliwania w poniedziałek zostały w Paryżu 4 osoby zabite a 9 rannych.

Do „National Zig” donoszą, że pomiędzy liniami zabita także została odłamkiem granatu żona generała rosyjskiego Hurki.

Z Genewy donoszą w dniu 2. kwietnia: Wczorajsze bombardowanie Paryża z dział dalekonośnych ustalo wcześniej, niż w dniach poprzednich. Ulce pozostały puste długo jeszcze po uderzeniu ostatniego pocisku. Ruch kolejowy z przedmieściami został bardzo ograniczony. Wedle rozporządzenia prefekta zaopatrzone zostały dachy licznych budynków paryskich w ochroay materacowe.

Londonjska „Lally News” dowiaduje się z Paryża, że na mocy dokonanych badań odłamków pociskowych przypuszczac należy, iż w ostrzeliwaniu Paryża czynne są 4 działa, z których po dwa strzelają co drugi dzień.

Szwajcarski urząd telegraficzny donosi z Londynu, że mimo usiłowań licznych eskadr lotniczych wywiadowczych dotąd nie zdołali Francuzi wysledzić pozy-

ty dział dalekonośnych, z których Niemcy bombardują Paryż. W mieście paunie podobno popłoch, graniczący z paniką. Dworce i stacje transportowe oklepane są przez ludzi, chcących opuścić Paryż. Władze jednak nie mogą zadowalać życzeń publiczności dla braku środków transportowych.

Zajęcie miasta Alberi.

(wib.) Znalezione w zdobytym mieście rozkaz angielski brzmi: Alberi należy utrzymać za każdą cenę. Rozkaz ten, dowodzi, jak ważnem było to miasto dla Anglitów jako punkt węzłowy dróg i kolei jako miejsce zaopatrzone miejsce zborno armii angielskiej. Piechota marynarska z komeandantem pułku na czele dotarła w szybkich susach pod samo miasto. Ale czekała ich jeszcze najcięższa praca: całe miasto pełne było gniazd karabinów maszynowych. W gorących walkach ulicznych chwycyło angielski punkt oparcia z боку i z tyłu, załogę wzięto w jeństwo. O zachodni skraj miasta, gdzie Anglicy świeżemi siłami zajęli pozycje głębokich rowów, rozwinięły się wsiekle walki. Dworzec tamtejszy i fabryka przy zosie do Millencourt naszkowane są karabinami maszynowymi. Wala na chwilę ustala — nadeszła noc — księczy świec jasno. Jeżeli Anglicy utrzymają skraj zachodni, wtedy Niemcy muszą opuścić miasto. Wtedy ludzkie nasłuch zmęczeni, raz jeszcze ruszają do ataku. Działo doprowadza się na 50-60 metrów odległości i grad pocisków wypuszcza się na angielskie gniazda karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel pierzcha w popłochu, miążdząco uderza weń dobrze skierowany ogień niemiecki. Pola z tamtej strony kolei zasiane są poległymi i rannymi. Nazajutrz rano podejmują Anglicy kontratak przy pomocy tanków, lecz bezskutecznie krwawią się ich oddziały siłurnowe; wzięta wieczorem pozycja pozostaje w zupełności w rękach niemieckich.

Koniec wojny pozycyjnej.

Z Amsterdamu donoszą do „Lokal Anzeigera”: Korrespondent specjalny agencji Reutersa na froncie angielskim dowodzi, iż po niedaniu się próby przełamania i rozproszenia linii angielskich, Niemcy muszą teraz napierać na linie angielskie, poczem pisze: „Wojna ruchoma tak odpowiada poglądom francuskich kolwojskowych, że koła te byłyby zadowolone, gdyby Niemcy posunęli się jeszcze dalej, a nawet, gdyby przelociwó zajęli terytoria, w których nie życzyliby sobie ich widzieć.” Bez względu jednak na to, jak będzie przecieg wypadków, korrespondent jest mocno przeświadczony, że dni wojny w rowach strzeleckich skończyły się ostatecznie.

Znany rzeczoznawca wojskowy, pułkownik Repington pisze w „Morning Post”: Ogólne cele nieprzyjaciela są obecnie zupełnie jasne. Dalsze powodzenia z jego strony mogą doprowadzić do rozstrzygnięć poważnych. Sprzymierzeńcy muszą dbać o to, aby wojska ich nie były oddzielone od siebie. Pułkownik pokłada w tem nadzieję, że dotychczas tylko część armii francuskiej wzięła udział w walce, i że gdy rezerwy francuskie i angielskie wejdą do boju, to sytuacja może się zmiezić.

Zadaniem wojska francusko-angielskiego — pisał dalej Repington — jest zachowanie krwi zimnej, cofanie się dla przeszkodzenia za wszelką cenę nieprzyjacielowi odłączenia armii francuskiej od angielskiej i nie i nie zwracanie się ku niemu słabym flankiem, a natomiast pozostawianie w formacji bojowej równorzędnej z nieprzyjacielem. „Pragnęlibyśmy, aby walka ta mogła być rozegrac się w innym kraju, niż Francja, ale okoliczności są nieubłagane. Musimy walczyć tam, gdzie stojmy, dopóki nieprzyjaciel się nie zużyje i dopóki wojsko amerykańskie nie zaważy na szali.”

Szczegóły zdobycia Montdidier.

Biuro Wolfa donosi w dniu 30. marca: O godzinie 10 wieczór zajęli Niemcy Montdidier. Francuzów, którzy walczyli nieustannie od początku bitwy, wyrzucano kilka razy z ich zaciekłe bronionych pozycji. Dwa niemieckie pułki ścigały przeciwnika na 12 km. i wdarły się nawet poza Montdidier. Odwrot francuski zmienił się w końcu w bezładną ucieczkę. Karabiny, hełmy, a nawet płaszczki porzucone. Na wielkie drodze Roy-Montdidier leżały bibrzynie masy świeżo amunicji działowej, a w tem mnóstwo granatów najcięższego kalibru. Z powodu energicznego postępu nie mogli Francuzi przygotować miasteczka do obrony. Dlatego niemiecki ogień działowy oszczędził je, tylko na wschodnim krańcu uderzyło kilka granatów, łamiąc krótki opór. Gdy jednak później niemiecka artylerja zajęła wzgórze na wschód od Montdidier, ponieśli Francuzi ogromne straty podczas swej wycieczki przez strumyk na południowy-zachód od tej miejscowości. Ciężmi szczyregami leżały tam trupy francuskie, ubrane w szaro-niebieskie mundury.

Wojna podwodna.

(wib.) Berlin 1 kwietnia. (Urzędowe.) Jedna z naszych łodzi podwodnych, komeandant porucznik Weninger, zatopila w zachodniej części kanału La Manche 6 parowców i 1 zagłowice pojemności razem 22000 ton bruto reg. Pięć z tych zatopionych parowców storpedowano z pośród silnie umocnionych konwojów.

Wśród zatopionych statków znajdowały się angielski uzbrojony parowiec „Lady Cory Wright” (2316

ton) z ładunkami żywności i pociskami pancernymi.

Drob.

(Ge) Biuro Reputacji paryskiej general Foch się o „Am”

— (O) iłwani e sze w dn nośnego, zastanowił wicomał i wybrzaza wic może, zywaja się zdołaja o

— (Il) na z a c ska angiel Włoszech, kowanym walc zas wych F. dotychczas niemieckie

— (K) Wola do miast po nie czekał pospiech kowita k straty por choty i pi walki pie

— (P) Wiosze na fronci przyszłość nawię dec czyć, iz o w kraju wołuje do siat zasko

S (wib) na zachie ogniowa Na e ma ozien riczora.

Noct Ayette z siłami z dzy Mar wśród c chod od Burz ustaje.

Poc wila sie Glinzbac Rom 75 zwyyc 2 re

D-

Na owe pr wdżoz chany.

Rok Mie z rok spodarz

W zann or zmuński produk O g Czerni

Na przedsta ministró zagranik

Je Ger tził w i z tej ok wrywa

ton) z ładunkiem węgla; angielski parowiec typu zwykłego (5500 ton); wielki uzbrojony parowiec o pojemności co najmniej 7000 ton i jeden parowiec pancerny. Zagłowic był to francuski skuter „Fileux”. Szef sztabu admiralicyi.

drobne wiadomości wojenne.

(Generał Foch zaręcza za Amiens.) Biuro Reutera donosi z Paryża: W kuluarach Izby paryskiej opowiadał podsekretarz stanu Abrami, iż generał Foch zaręczał święcie, jako nie potrzeba obawiać się o Amiens.

(Obawy Anglików przed ostrzeżeniem wybrzeży.) Londyńska „Times” piśmie z dnia 25. marca: Co się tyczy działań daleko-odległego, które przypisują Austryakom, to polecamy zastanowić się nad tem poważnie. Możemy przyjąć niemal jako pewnik, że nasze dotąd nienaruszone wybrzeża wkrótce przekonają się, co działa takie sprawić może. Rzeczoznawcy twierdzą, że działa takie używają się bardzo szybko, z tem wszystkiem jednak zdolają one wyrządzić wiele szkody i nieszczęścia.

(Ile dywizyj angielskich wależy na zachodzie.) Biuro Wolfa stwierdza, że wojska angielskie wraz z oddziałami, znajdującymi się we Włoszech, składają się z 62 dywizyj. Z tego na zaatakowanym froncie zachodnim stało 23 dywizyje, w toku walki zaś wzięło udział jeszcze 16 dywizyj rezerwowych. Francuzi przeciwstawili atakowi niemieckiemu dotychczas 13 dywizyj. Razem więc czoło ofensywy niemieckiej stawia 52 dywizyje przeciwnika.

(Kłeska wskutek pośpiechu.) Biuro Wolfa donosi: Francuskie dywizyje posiłkowe natychmiast po wysadzeniu z pociągów rzucono do walki, nie czekając nawet na przybycie artylerji. Ten zbyt pośpiech zemścił się, oczywiście, aż nazbyt rychło całkowita kłeska tych oddziałów. Szczególnie ciężkie straty poniosła przytem 125. francuska dywizya piechoty i pierwsza dywizya kirasjerów, która ruszyła do walki pieszo.

(Przed ważnymi wypadkami we Włoszech.) W turyńskiej „Stampie” zaznaczają, iż na froncie włoskim mają rozegrać się w najbliższej przyszłości wypadki nader wielkiej doniosłości i może nawet decydujące. Wszelkie oznaki zdają się świadczyć, iż decyzja nastąpi szybciej, niżli szerokie koła w kraju samy przypuszczają. Dla tego gazeta nawołuje do przezorności i ostrożności, by kraj nie został zaskoczony, tak jak Anglicy na froncie zachodnim.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtk.) Główna kwatery, 3 kwietnia. Wojna na zachodzie. Od czasu do czasu ożywiona walka ogniowa pod i na południe od Lens.

Na froncie bojowym pozostała akcja bojowa na ogniu artyleryjski i utarczki wywiadowcze ograniczona.

Nocne ataki angielskich kompanij przeciw Avette zostały w kontrataku odparte. Wielkimi siłami zaatakował nieprzyjaciel wieczorem pomiędzy Marcellene a strumieniem-Lente, został jednak wśród ciężkich strat odrzucony. Na południe-zachód od Neuville wzięliśmy wzgórze.

Burzenie Laon przez francuzką artylerję nie ustaje.

Pod Verdun, w środkowych Wogezach, ożywiła się akcja artyleryji. Na południe-zachód od Hirtzbach przywiódł pomyślny kontratak jeńców.

Rotmistrz baron v. Richthofen odniósł swoje 75 zwycięstwo napowietrzne.

Z reszty widowni walk nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Dochođenje sądowe przeciw Lichnowskiemu.

„Nat. Ztg.” dowiaduje się, iż dochođenje sądowe przeciw księciu Lichnowskiemu zostało już wdrożone. Szereg świadków został już przesłuchany.

Rokowania Niemiec z Holandją.

Między Niemcami a Holandją rozpoczęły się już rokowania w sprawie wznowienia układu gospodarczego, który kończył się z dniem 31. marca.

Rokowania pokojowe.

W piątek w południe sekretarz stanu v. Kühlmann oraz hr. Czernin spisali umowy z delegacją rumuńską, dotyczące ropy i zboża, oraz innych produktów gospodarczych.

O godzinie 1 i pół panowie: Kühlmann i hrabia Czernin odjechali.

Na pożegnanie zjawili się na dworcu liczni przedstawiciele państw centralnych, oraz przez ministrów Aleksander Marghiloman i minister spraw zagranicznych Konstanty Arion.

Jubileusz generała Beselera.

General-gubernator warszawski Beseler obchodził w tych dniach 50-letnie swej służby wojskowej. Z tej okazji poświęcają gazety niemieckie dłuższe artykuły, omawiając jego działalność w Królestwie.

Pomiędzy innymi pisze berlińska „Germania”: „Jeżeli w Polsce w ciągu ubiegłych 2 i pół lat stosunki nie mogły zostać uregulowane w taki sposób, jak to było do życzenia, to nie jego jest to wina. Niezadawalający rozwój wypadków w Polsce należy w głównej mierze przypisać pasywnizmowi polskiemu, dochodzącemu aż do nastroju wrogości przeciwko Niemcom. Beseler przedewszystkiem miał za zadanie sprawować zarząd na tyłach armij niemieckiej w Polsce, uwolnionej z pod jarzma rosyjskiego. Zadaniu temu sprostał on znakomicie. Zresztą w kołach polskich ma general Beseler należyte poważanie, na jakie zasługuje ta wybitna osobistość, wyróżniająca się wielostronnością wiedzy i zainteresowania umysłowego. Oby działalność jego w Warszawie doprowadziła do końca, jaki tu w Niemczech jest upragniony: niepodległa Polska, przyjaźnie względem nas usposobiona i szukająca w swej polityce zagranicznej oparcia o mocarstwa centralne.”

Posel niemiecki w Finlandji.

Nowy posel niemiecki w Finlandji, baron Brück, doręczył rządowi finlandzkiemu swoje listy uwierzytelniające i w przemówieniu zaznaczył, iż czuje się szczęśliwym, że ma spełnić wielkie zadanie reprezentowania Niemiec w kraju, który stanowczością swoją, z jaką występował przeciwko obecnemu panowaniu zyskał sobie sympatyę i podziw całego świata kulturalnego.

Powrót Kühlmanna do Berlina.

Sekretarz stanu Kühlmann powrócił we wtorek z Bukaresztu do Berlina.

Cesarz austriacki w Czechach.

Cesarz Karol bawił dwa dni w Czechach, gdzie zwiedzał obszary, zamieszkałe przez ludność, cierpiącą nędzę. Cesarzowi towarzyszył ochmistrz ks. Hohenlohe i prezydent ministrów dr. Seidler.

Karta mięsna w Austrii.

Z dniem 8-mym kwietnia zostaje w Austrii wprowadzona karta mięsna. Na każdego mieszkańca na tydzień wypada racya 200 gramów mięsa.

Pogłoski o dymisji hr. Czernina.

Według „Az Est” pogłoski o zbliżającej się dymisji austriacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Czernina utrzymują się uporczywie, pomimo, że nie mają żadnego oficjalnego potwierdzenia. Tak samo nie wiadomo nic o ewentualnym następcy Czernina.

O poselstwo polskie w Rosji.

Według oryginalnej korespondencji z Rosji szwedzkiego „Aftonbladet” sprawa utworzenia i zorganizowania w Petersburgu specjalnego poselstwa polskiego przybrała obecnie formę ostatecznie decydującą. Kwestya ta rozstrzygnięta zostanie w najbliższych dniach, przyczem jednocześnie zapadnie uchwała co do formy, w jakiej nowa ta placówka polityczna polska miałaby funkcjonować.

Usunięcie języka rosyjskiego.

Rząd ukraiński w Kijowie wydał już osobne rozporządzenie, na mocy którego język rosyjski na całym terytorium państwowym Ukrainy ma zostać w przyszłości usunięty. Zasadniczo językiem tym nie mają posługiwać się na Ukrainie ani władze, ani też organy samorządowe. Nawet w szkołach i towarzystwach posługiwanie się językiem tym będzie zakazane.

Aresztowanie bolszewickiego delegata.

Rosyjski wydział dla spraw zagranicznych założył protest u rządu niemieckiego przeciw aresztowaniu rosyjskiego pełnomocnika przy komisji pokojowej Kamerewa przez władze niemieckie na wyspach Alandzkich. Rząd niemiecki odpowiedział, iż aresztowanie nie wyszło z jego polecenia.

Agitacja Ukraińców na Chełmszczyźnie.

Lubelska „Gazeta Ludowa” donosi, iż na Chełmszczyźnie zjechała ze Lwowa cała masa agitatorów ukraińskich, przeważnie akademików.

Nowy rząd na Syberji.

„North-China Daily News” dowiaduje się z Charkowa, iż postanowiono utworzyć tymczasowy rząd syberyjski w tym celu, aby utrzymać w całości pierwotny program rewolucyjny i znieść czerwoną gwardyę. Wszyscy oczekują, że nowy rząd zwróci się niezwłocznie do sprzymierzonych mocarstw z prośbą, aby natychmiast przystąpiono do operacji wojennych na Syberji.

Proces przeciw królowi Konstantynowi.

Z Aten dochodzi wiadomość, iż przeciw królowi greckiemu Konstantynowi wdrożone zostało dochođenje sądowe. Powodu dochođenja gazety nie podają.

Naruszenie neutralności Szwajcaryi.

W nocy z 23 na 24 marca zrzuciła eskadra lotnicza, przybywająca od strony Belfortu, bomby w okolicy Pruntrut, w Szwajcaryi, poczem nawróciła w kierunku północno-zachodnim. Rząd niemiecki mógł stwierdzić, iż nie była to eskadra niemiecka. — Mogło więc zaistnieć tylko ponowne naruszenie szwajcarskiej neutralności przez samoloty ententy.

Popłoch w Paryżu.

„Az Est” donosi z Madrytu: Ludność paryska, szczególnie zamożniejsza, w dalszym ciągu tłumnie ucieka ze stolicy. Biarritz, Bordeaux i Lyon są przepelnione uchodźcami. W miastach tych panuje już głód. Dotychczas 250 000 osób opuściło Paryż.

Zaniechanie strejku.

Biuro Reutera donosi: Ze względu na ofensywę angielscy robotnicy maszynowi zaniechali zamiaru powszechnego strejku w dniu 6 kwietnia.

Koalicja przeciw pokojowi.

„Morning Post” donosi: Mocarstwa koalicyjne postanowiły nie wdawać się pod żadnym warunkiem w rokowania z mocarstwami centralnymi, lecz dalej prowadzić wojnę. Koalicja nadal trwa przy swoim programie i domaga się oswożenia Alzacji i Lotaryngii, ujarzmionych ziem włoskich, prowincyj bałtyckich i Polski.

Ambasador bolszewicki w kłopotach.

Jak doniosły pisma angielskie z początku marca br. p. Maxim Litwinow (w istocie Dawid Finkelstein), ambasador bolszewicki w Londynie miał bardzo nieprzyjemne zdarzenie. Kiedy bowiem dn. 28 lutego br. personal przyszedł do ambasady, znajdującej się przy ul. Victoria Street 82, na czwartym piętrze, zastał ambasade zamkniętą i zaopartą w nowe zamki, wszelkie zaś znaki urzędowe poddzierane. Rządca domu oświadczył personalowi w imieniu gospodarza, że dalej ambasady w domu nie ścierpi z powodu naruszenia spokoju, dodając, że jeśli meble ambasady, składające się ze stołu, 6 krzeseł i szafy żelaznej, nie będą usunięte w 48 godzin, wyrzuci wszystko na ulicę.

Poślano po samego p. „ambasadora”, który przybył natychmiast. Oświadczone mu, że do ambasady w żadnym razie nie będzie wpuszczony. Zarazem rządca domu zaofiarował mu 20 funtów angielskich tytułem zwrotu komornego za 3 miesiące, za odpowiednim kwitem. P. Litwinow z wielką godnością odmówił przyjęcia pieniędzy, natomiast zastrzeżił się, że wdroży akcyę sądową. Widząc dalej, że nawet po interwencji urzędników angielskich, których wezwał na pomoc, niczego spodziewać się nie należy, dom opuścił. Jak obnoszą pisma angielskie z daty późniejszej, umożliwiono p. Litwinowi napowrót wstęp do ambasady wskutek akcyi sądowej, jaką wdrożył.

Apel Anglii o pomoc.

Lloyd George wystosował do rządów wszystkich kolonii angielskich wezwanie, aby możliwie jak najspieszniej wysłały jak najliczniejszą wojska kolonialne do Anglii. Amsterdamski „Allgemeen Handelsblad” zauważa, iż w Anglii daje się zauważyć widocznie wielki brak żołnierzy, w przeciwnym razie nie potrzeboby takiego apelu.

Z bliska i z daleka.

— W sprawie nabywania gospodarstw. W gazetach pojawia się wiadomość, że według rozporządzenia Rady związkowej nie wolno nabywać gospodarstw wyżej 20 morg bez pozwolenia landrata. Wiadomość tę należy rozumieć tak, iż każdy nabywający posiadłość rolną wyżej 20 morg winien postarać się o przyzwolenie landrata. Landrat może jednak (lecz nie musi) odmówić przyzwolenia tylko w tym razie, gdy nabywający nie jest zawodowym rolnikiem, np. adwokatem, kupcem itd. Natomiast gdy zawodowy rolnik nabywa posiadłość przyzwolenie otrzymać musi. Nowe rozporządzenie ma na celu zapobieżenie (przeszkodzenie) spekulacyjnemu handlowi ziemią.

— Nowe przepisy w sprawie obuwia. Urząd państwowy zaopatrywania w obuwie wyda obwieszczenie według którego odład podlega karcie zakupowej tylko nowe obuwie, którego podszewę przynajmniej do połowy jest ze skóry, nawet jeżeli podszewę podbita jest ochranaczami lub częściowo zrobiona jest z drzewa lub innego materiału. Zanim fabrykant odda na sprzedaż obuwie podlegające karcie zakupowej, powinien je oznaczyć stemplem na podszewie: „Bedarftsscheinpflichtig”.

Związki komunalne mają prawo pozwolić w swym okręgu na sprzedaż noszonego obuwia lub sporządzonego ze starych materiałów tylko na kartę. Poświadczenie zakupowe można otrzymać tylko na osobisty wniosek i tylko dla siebie — odstępować ich nikomu nie wolno. Jedna osoba otrzyma

tylko jedną kartę rocznie, która ma wartość przez rok, lecz nie daje gwarancji otrzymania obuwia.

Do poświadczonych mają prawo osoby, które nie posiadają więcej jak jedna para możliwego obuwia i którego podszew składa się przynajmniej do połowy ze skóry.

Jeżeli kto poda poświadczenie, że oddał 2 pary dobrego obuwia do składnicy odzieży i jeżeli jedna z tych par nie przechodzi nr. 35, może otrzymać kartę tylko na obuwie dla dzieci.

Karty zakupowe na obuwie uprawniają do zakupu takowego w całym państwie niemieckim.

Nowe rozporządzenie obowiązuje od dnia 1-go kwietnia r. Wydanie przed tym terminem karty zakupowe mogą być zużyte tylko do 1-go czerwca 1918 roku.

— Towarów zaletych nie wolno sprzedawać bez zjazdu odzieży władze winny pilnie zważać na to, aby kupcy i handlarze towarów zaletych nie sprzedawali bez poświadczonych. Każde przekroczenie pociąga za sobą karę sądową, a jeżeli się powtórzy zastrzeżeniu sądu obłożenie aresztem i wyłączenie zapasów. Poświadczenia uprawniające do nabywania towarów tkackich, włóczkowych i igliczkowych potrzebne są, chociażby owe towary wykonane były z surowców niezajętych.

— Poświadczeń na zakup nie wolno zmieniać ani poprawiać. Są osoby, które bez wahania zmieniają lub poprawiają samowolnie podpisane już i ostemplowane przez władze poświadczenia na zakup. Często dzieje się to tylko dla wygody lub wskutek lekkomyślności. I tak np. pewna pani, która nie mogła zużytkować poświadczenia w czasie oznaczonym, zmieniła na niem datę, za co odpowiadać musiała przed sądem. Zwracamy zatem ponownie uwagę, że wszelkie podobne poprawki są fałszowaniem dokumentów i surowej podlegają karze.

— Wiadomości o zaginionych wojakach. W ostatnim czasie procedurę biura wywiadowe ofiarowują swą pomoc do wywiadania się o zaginionych wojakach. Surowo przestrzedz należy przed posługiwaniem się takimi przedsiębiorstwami celem wysłędzenia zaginionych. Wiadomości o osobach wojskowych, o ile chodzi o pruski kontyngent, udziela »Zentralnachweisbüro des Kriegsministeriums in Berlin N. W. Z.« dla bawarskich, saskich i wrytemberskich kontyngentów biura odnośne w Monachium, Dreźnie i Sztutgarcie. Jeśli te

urzędy wiadomości żadnej udzielić nie mogą, należy zwrócić się do odnośnego towarzystwa niemieckiego Czerwonego krzyża, które rozporządza rozległą organizacją zajmującą się wywiadywaniem o zaginionych i które jest w związku z wszystkimi w rachubę wchodzącymi urzędami zagranicznymi. (Jakie towarzystwo w poszczególnym wypadku jest odpowiednim, wynika z wskazań wywieszonych na urzędach pocztowych o ruchu pocztowym z języcami wojennymi.) Osoby prywatne i przedsiębiorstwa procederowe według istniejących przepisów wogóle nie mogą zwracać się z bezpośrednimi zapytaniami do zagranicy, muszą one przeto zawsze zwracać się do urzędów niemieckich albo do niemieckiego Czerwonego krzyża. Posługując się takimi pośrednikami, wydaje się tylko pieniądze niepotrzebnie. Wszystkie urzędy i Czerwony krzyż udzielają bezpłatnie wiadomości i nie pobierają żadnych opłat za zapytania zwrócone do zagranicy i za wywiady o ujętych towarzyszach.

— Nowe świadectwa urodzenia. Wskutek wielostronnych życzeń bruski minister spraw wewnętrznych zaprowadził w urzędzie stanu cywilnego nowe świadectwa urodzenia, które zawierają jedynie imię i nazwisko, nadto datę i miejsce urodzenia, natomiast brak w nich nazwiska rodziców czyli bliższych danych, dotyczących pochodzenia dziecka. Świadectwa takie wydaje się tylko na odnośny wniosek, o ile władze kompletne uważają je będą za potrzebne.

— Dokładniejsze znaczenie paczek pocztowych. Pocztowy urząd rzeszy wydał rozporządzenie, aby urzędnicy odtąd szczegółowiej baczyl na wysyłki próżnych naczyń, np. kartonów, skrzynek, koszy, puszek itp. Konieczność wymaga, aby przy takich wysyłkach na adresach dopisano uwagę: »Leere Schachteln« (próżne kartony). »Inhalt zwei leere Blechdosen« (wewnątrz dwie próżne puszki) i t. p. Oprócz tego przy słowie »Anbei« należy podać dokładnie czy paczka opakowana jest w papier, w płótno, lub czy też przesyłka jest skrzynią, kartonem, beczką, puszką itp.

— Przymusowa służba wojenna w batalionach robotniczych byłych aresztantów domu karnego. Rada Związkowa podobno wkrótce wyda rozporządzenie, mocą którego byli aresztanci domu karnego, którzy jak wiadomo nie mogą pełnić służby wojskowej, jako pozbawieni czci, odtąd będą musieli dla

wojska w batalionach robotniczych pracować przymusowo. — Byłych aresztantów domu karnego w Niemczech jest podobno około 300 000. W czasie pokojowym nie trudno było dozbroić ich do oszczędzenia marów więziennych, ale teraz w czasie wojny wszelkie odnośne władze są obciążone pracą. To rozdzielenie odczuły owe żywo i rozpoczęły swą działalność. Tem się tłumaczy liczne kradzieże, napady i zabójstwa. To też odzywały się głosy, aby wszelkich byłych aresztantów domu karnego dla bezpieczeństwa publicznego ująć w jakiejś karze i zużyć dla robot wojskowych. Myśl ta przyjęła się u władz odnośnych, jak wynika z zaopiniowania powyższego rozporządzenia. Przeprowadzenie rozporządzenia zapewne będzie z korzyścią dla bezpieczeństwa publicznego.

Lwów. († Tadeusz Rutowski). Przed światłami zmarł prezydent miasta Lwowa Dr. Tadeusz Rutowski, którego nazwisko tak ściśle związane jest ze Lwowem i inwazją rosyjską do Galicji. Sp. Rutowski urodził się w r. 1853, pracował przez pewien czas w »Nowej Reformie« i »Słowie Polskim«. Wybrany posłem do rady państwa i do rady miejskiej lwowskiej, położył wielkie zasługi około społeczeństwa. Podczas inwazyi rosyjskiej nietylko pozostał na stanowisku, ale w zastępstwie prezydenta Neumanna objął kierownictwo miasta w najtrudniejszych chwilach. Do zadania dorósł w zupełności. Sprezyszy liczyliśmy, zapobiegł skutecznym nędrym mieszkancom, uciskowi władz rosyjskich. Wobec Rosyan zachował w pełnej mierze godność i takt, nie tracąc zresztą ani chwili nadziei, że rząd Rosyan się prześcisłowe i że Lwów odzyska charakter polski. — Z końcem czerwca 1915 wywieziono go jako zakładnika do Rosji, skąd dopiero przed rokiem wrócił, ze zdrowiem niestery zrujnowanym. Zamianowany komisarzem rządowym Lwowa i przyjęty przez całą ludność z zapalem, zdał dopiero przed kilku dniami rządu miasta swemu następcy.

Umarł więc na posterunku, pozostawiając po sobie pamięć dzielnego obywatela kraju i gorące uznania społeczeństwa. Nawet polityczni przeciwnicy, z którymi walczył w sposób rzeźwowy i lojalny, oddają chętnie hołd jego talentowi, gorącej miłości kraju i wyższemu pogładowi na sprawy narodowe.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Raciborzu. — Drukarnia »Katolika« sp. wydawni, w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« z ogr. odpow. w Bytomiu.

Do Komunii Ś.

polecam:

złote obrączki : zegarki
złote obrączki ślubne : budziki
jako też regulatory.

Oskar David --- Racibórz ---
Odrzańska ulica nr. 10.
Reparacje wykonuje się starannie.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych taniach cenach.
Lecze także członków kasy chorych.
Mówi się po polsku.

Walne Zebranie Banku Ludowego w Raciborzu

odbędzie się
w niedzielę, dnia 14. kwietnia 1918 r.
o godzinie 2 po południu w lokalu bankowym
przy ulicy Panieńskiej nr. 16.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu o czynności Banku i przedłożenie bilansu za rok 1917.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o rachunku rocznym, bilansie i zamierzonym podziale zysku.
3. Sprawozdanie o rewizji Banku przez rewizora związkowego i oświadczenie się Rady Nadzorczej o wyniku rewizji.
4. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi oraz podział zysków.
5. Uchwala w myśl § 49 ustawy spółkowej.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.

Bilans i rachunek zysków i strat za rok 1917 są wyłożone w lokalu bankowym przy ulicy Panieńskiej nr. 16.

Racibórz, dnia 2-go kwietnia 1918.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Gatka. Strzoda. Kucza.

Die Generalversammlung der Bank Ludowy zu Ratibor

findet statt
am Sonntag, den 14. April 1918
nachmittags 2 Uhr im Banklokal, Jungfernstr. 16.

Tagesordnung:

1. Bericht des Vorstandes über die Tätigkeit der Bank und Vorlegung der Bilanz für 1917.
2. Bericht des Aufsichtsrats über die Jahresrechnung, die Bilanz und die vorgeschlagene Gewinnverteilung.
3. Bericht über die Revision der Bank durch den Verbandsrevisor und Erklärung des Aufsichtsrats über das Ergebnis derselben.
4. Annahme der Bilanz, Erteilung der Entlastung für den Vorstand und Verteilung des Gewinnes.
5. Beschluss gemäss § 49 des Genossenschaftsgesetzes.
6. Wahl von Aufsichtsratsmitgliedern an Stelle der Ausscheidenden.

Die Bilanz und die Gewinn- und Verlustrechnung für 1917 liegen aus im Banklokal, Jungfernstr. 16.
Ratibor, den 2. April 1918.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Gatka. Strzoda. Kucza.

Baczność! Gospodarze!

Na myszy polne

zatrzuwam jak najmocniej
pszenicę oraz ciasto.

Proszę przynieść do zatrucia
do mnie pszenicę lub makę.

E. Gryglewicz
Drogeria św. Jana
Wielkie Przedmieście nr. 12

Drogeria Zamkowa
Bożka ulica nr. 1.

W Kozłach!

BANK LUDOWY

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczawszy od
jednej marki po

4% za czteromiesięcznym wypowiedzeniem,
3% „ „ miesięcznym
2% „ „ tygodniowym.

Udziały pożyczek na weksle w jak najdogod-
niejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godziny
8-12 przed południem i od 2-4 godz. po południu,
w niedzielę od godz. 8-9^{1/2} przed południem.

Przy zakupie towarów prosimy
powoływać się na naszą gazetę.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę Przewodnią, czyli pierwszą po Wielkiejnocy.

LEKCJA

z pierwszego listu św. Jana, rozdział V, wiersz 4-10.

Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat: a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus: nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie, Ojciec, Stowo i Duch święty: a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest. Albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie Swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział XX, wiersz 19-31.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatu, a drzwi były zamknięte, kiedy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy także: Pokój wam. Jako Mnie posłał Ojciec, i Ja Was posyłam. To powiedziawszy, łożył na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydimus (bliźniak), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebiecia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ósmu dni byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż nam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ściągnij rękę twą, a włóż w bok Mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rowiedział mu Jezus: Iżś Mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a abyście wierząc żywot mieli w Imię Jego.

NAUKA.

Chrystus Pan po zmartwychwstaniu Swojem ukazał się Maryi Magdalenie i drugim dwóm niewiastom

oraz innym, które z niemi były. Pokazał się także Piotrowi, dwóm uczniom idącym do Emaus: Kleofasowi i jego towarzyszowi, z którymi po południu przez dłuższy czas rozmawiał, a gdy się już dobrze ślepnęło, późno wieczorem tego samego dnia Wielkanocnego, kiedy wszyscy uczniowie razem są zebrani i kiedy rozmawiają ze sobą o wypadkach dnia tego wielkiego, kiedy jedni cieszą się i radują, drudzy smucą się i płaczą, ci pytają, tamci odpowiadają, ci wierzą drudzy powątpiewają, wchodzi Pan do nich, którzy zamknęli drzwi dla bojaźni żydów, i rzekł im: Pokój wam! I któż to jest ten Pan, co do nich przychodzi i tak ich pozdrawia? Jest to Chrystus zmartwychwstały! I przypatrzcie się tej wielkiej niebieskiej Jego łaskawości: nie tylko życzy im pokoju, ale im go zarazem daje; wszystko czyni, aby tylko ten pokój posiadli, uspokaja zatrwożonych, oświeca przesądnych, pokrzepia mało-wiernych; otwiera im zmysł na odwieczne wyroki Boga, tyżące się naszego zbawienia; uczy ich, że tylko ta wiedza, tylko to poznanie jest prawdziwym, które zgadza się z pismem świętym i z całym objawieniem Bosktem; wreszcie pobudza ich do odwagi i wytrwałości, aby Mu byli posłańcami i świadkami po wszym świecie. Wszystko to czyni Pan, aby w nich wzmożnić pokój i ożywić i zapłodnić. I czy istotnie apostołowie zyskali pokój? Czy zostali pocieszeni i pokrzepieni? Tak jest! Ponieważ im Chrystus pokój Swoj dał, przeto też był to jedyny, prawdziwy pokój, w każdej mierze ich uszczęśliwiający. Gdyby byli przyszli arcykapłani do nich i Faryzeusze i gdyby się do nich byli odezwali: „Pokój wam! Wiemy, że jesteście uczniami Jezusa, i że ciągle z Nim przeciwko nam występowaście, lecz ponieważ już go zgładziliśmy, przeto pastwić się nad wami nie chcemy! Nie lękajcie się nas, nie zamykajcie drzwi z obawy przed nami, bo my damy wam pokój!” Pokój ten nie byłby prawdziwym pokojem. Możeby byli bezpieczni i nie zamieszani na świecie, lecz wewnątrz doznałby największego zawodu. Rany serca ich nie byłiby uleczone, nigdy nie byłiby szczęśliwymi, nigdy nie byłiby osiągli pokoju, albowiem sam tylko Jezus zmartwychwstały mógł ich uspokoić, mógł ich pocieszyć i wzmożnić, sam tylko Pan Jezus mógł ich obdarzyć prawdziwym pokojem.

Także i nam sam tylko Jezus daje prawdziwy pokój. Wszelki inny pokój, skądkolwiek on pochodzi, nie jest pokojem. Zdradliwym i ułudnym jest pokój świata i dlatego też orzeka dawca prawdziwego pokoju swoje błada na wszystkich tych, którzy dobre złem, a złe dobrem nazywają, którzy ciemności biorą za światło, a światło za ciemność i którzy sprawiedliwość poczytują za niesprawiedliwość. I ze względu na takich ludzi powiada Zbawiciel: Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.

Również nie jest to pokojem, kiedy się poddajemy chuciom i pożądliwościom ciała i krwi i takowe zapokajamy; albowiem Pan prawdziwego pokoju przykaże nam, iżbyśmy nie dozwolili grzechowi zapano-

wał w śmiertelnym naszym ciele, ale ciało to wraz z jego pożądaniami krzyżował; izbyśmy czuwał i w Bogu i Stwórcy naszym, który ma być tarczą naszą i obroną, najmłodszy naszym ojcem w czasie i na wieki. Kto powierzy się łasce Ojca niebieskiego w życiu i przy śmierci, w czasie i na wieki, i kto powiedzieć może: Jeśli Bóg jest z wami, kto będzie przeciwko wam? Kto z Pawłem św. odczuwał się może: Ktoś tedy nas odłączy od miłości Chrystusa? utrapienie, czyli prześladowanie, czyli miec? Albowiem pewniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym: kto duszę swoją w czasie i na wieki taką napelnił pewnością, taką radością, taką odwagą i wzdargą świata całego, ten ma pokój, zachowując ciało i duszę na żywot wieczny.

Pokój, który świat daje, zasadza się na spokojnym posiadaniu i używaniu dóbr doczesnych, a więc daje taki pokój, który rzadko kiedy kto osiąga, który często, nawet bez winy twojej, ulatuje, i który wreszcie w godzinę śmierci, zniwelającej cię do opuszczenia wszystkiego, całkiem cię odstąpi. Pokój, który świat daje, rzadko kiedy osiągasz bez grzechu i niesprawdliwości, i dlatego już przez to pokój ten zakłócony jest wyrzuceniem sumienia. Świat daje ci go najczęściej z krzywdą twojego sumienia, daje go w nagrodę za grzech i występki. Pokój, który świat daje, zasadza się po większej części na czczych życzeniach, na obłudzie w słowie i czynie, jest przeto pokojem zdradliwym i grzesznym. Przeciwnie pokój, który nam daje Pan Jezus i jak nam go daje, jest prawdziwym pokojem z Bogiem, z bliźnim i z samym sobą; jest pokojem wewnętrznym, zaspokajającym serce i nasycającym duszę; jest pokojem trwałym, którego nie dopuściwszy do przewinienia, nie tracamy, i który wtedy wzmaga się w nas najsilniej, gdy już pokój świata skończył się i ustał. Jest to pokój dla wszystkich, a nie dla niektórych tylko, pokój święty i poświęcający nas, który o tyle w nas wzmaga się, o ile, zmysłowość i grzech w nas obumiera, który przeto prowadzi człowieka do udoskonalenia, a niszczy w nim to, co go upośledza i o nieszczęście przyprawia. Jest to wreszcie pokój pewny i niezmienny, albowiem prawdziwym jest Pan, który go obiecuje i wiernym w dopełnianiu swojej obietnicy i wszechmocnym.

Dlatego też odróżnił Pan Jezus pokój swój od pokoju świata, aby nikt nie dał się uwieść. Jedyne więc ten pokój jest prawdziwym, który Pan Jezus dał uczniom swoim i którym nas także obdarzyć pragnie i jedynie Pan Jezus pokojem tym udarować nas może. On jest księciem pokoju, jak Go już Izajasz zowie, On nauczycielem pokoju, który wszystkim, co jego ewangelię, to posłannictwo pokoju, przyjmują, nie tylko sam od siebie, ale i przez postów swoich pokój zwiastuje. On też jest sprawcą pokoju, który na to tylko z nieba zstąpił, aby nam pokój pozyskać, aby największą zagodził nieprzyjaźń, jaka kiedykolwiek istniała — nieprzyjaźń pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i aby cały ród ludzki przez najsiłniejszy pokój pojednał się z Panem i Stwórcą naszym. Dla tego też powiedział o Nim Zacharyasz: „I będzie mówił pokój narodom.” Apostół zaś narodów św. Paweł powiada: „On jest pokojem naszym, które oboje jednym uczynił i średnią ścianą przegrody rozwałił nieprzyjaźń w ciele swoim. Ażeby przezeń pojednało się wszystko z Bogiem, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź co na ziemi, bądź co w niebieszech jest.” (Do Kolos. I, 20).

I pokój ten, najmiłsi, daje nam Pan wszystkim i wszystkim nas pozdrawia: Pokój wam! Na nich nam się przydała uroczystość Wielkanocna, gdyby się do nas nie miało odnosić to powitanie Pańskie: Pokój wam! i gdybyśmy rzeczywiście pokoju tego nie mieli pozyskać. Amen.

I modlił się, aby nie popaść w pokuszenie, izbyśmy wazemu złemu jak najsilniejszy stawiali opór, póki go nie zwalczymy.

Jedynie walcząc ustawicznie przeciwko temu ciąż, zdobyć sobie możemy pokój duszy. Pokój nasz zaszczepić się ma na czystem i dobrym sumieniu w obliczu Pana i Sędziego naszego i na ufności serca naszego

PRZED WIOSNĄ.

Otworzyliśmy swe bramy naścieżaj
I czekamy ciebie, wiosno, czekamy,
Wejdz od pola przez rogatki i bramy,
Wejdz i kwieciami nasze sady ośnieżaj!

Szum po nocach wezbraniami rzekami,
I co rano nas błękitem zalęwał
I co wieczór pieśń miłosną nam śpiewaj
W białych sadach pod białymi drzewami.

Niech się przyśni nam południe spokojne,
Miodny lipiec w białym dworze, czy siole,
Niech zastawszy puste miejsce przy stole,
Nikt nie myśli, że ktoś poszedł na wojnę.

I niech salwy już umilkną armatnie
I trawami i kwiatami, o wiosno,
Niech te groby bezimienne porosną,
W których leżą nasze wiary ostatnie!

Edward Słoński.

HAGIA SOPHIA.

Działo się to w r. 548 po narodzeniu Chrystusa Pana.

Właśnie jeden z najpiękniejszych kościołów chrześcijaństwa został wykończony przez największego mistrza owej epoki, rodem z Azyl Mniejszej. Szesnaście lat go budowano, a 10 000 robotników pracowało jednocześnie nad jego wzniesieniem. Wreszcie wiekopomne dzieło było gotowe i nadszedł dzień, kiedy miano poświęcić kościół Mądrości Bożej.

Wielki cesarz Państwa Bizantyjskiego, Justynian, zajeżdża rydwanem, zaprzężonym czwórką koni i wraz z patriarchą Konstantynopola, wkracza do świątyni. Jej wnętrze jest tak wlepkie, jak rynek, a kopuła, podobna do sklepienia nieba, wznosi się na 56 metrów. Justynian rozgląda się dokoła i dumny jest ze swego dzieła. Podziwia pstrę marmuru ścian, kunsztowną mozaikę na złotem tle kopuły, sto kolumn z czerwonego porfiru i zielonego marmuru, dźwigających kopułę i galerie. Zaiste, nieprzebrane są skarby cesarza! Siedm złotych krzyżów podarował on nowemu kościołowi, a każdy z nich waży sto funtów! W zakrystyi umieszczono 40 000 nakryć na kielichy, wszystkie haftowane perłami i drogimi kamieniami i 35 biblij, w oprawie ze złotymi kłami i okniami, z któ-

rych każda waży 200 funtów. Drzwi do trzech portali zbudowano z drzewa arki Noego, a szesnaście srebrne prowadzą do głównego wejścia; imię znów wzdobił inkrustacya z drzewa cedrowego, kości słoniowej i bursztynu. Wśród dwunastu kolumn srebrnych jaśnieje najświętsza rzecz tego kościoła: srebrny, bogato pozłacany krzyż Zbawiciela, najwspanialsza kopia tego, który przed 500 laty rzymscy barbarzyńcy znaleźli w Jerozolimie.

Sklepienie promienieje jasnością. Srebrne świeczniki tworzą nad głową cesarza potężny krzyż — symbol zwycięskiego blasku niebiańskiego światła nad ciemnościami ziemi. W mozaice kopuły jaśnieją łagodne oblicza świętych, kłęczących w niemym zachwycie przed Bogiem. Pod sklepieniem unosi się czterech cherubów. A cesarz myśli słowami drugiej księgi Mojżesza:

»Miec będą cherubowie skrzydła, rozciagnione z wierzchu i zakrywające ublaganie; a twarze ich obrócone będą jednego ku drugiemu; ku ublagalni będą twarze cherubów.

Czy w tej nowej świątyni nie było podobnie? Chyląc się w pokorze przed Najwyższym, lecz zarzętem pełen ludzkiej pychy, pada Justynian na kolana i woła:

— Pochwalony bądź, Boże, żeś pozwolił mi skończyć to dzieło! Zwyciężyłem ciebie, Salomonie!

Zabrzniały bębny i fluty, a radosne pienia ludu zbudziły echo w domach, z których okien zwieszały się długie opony ze złotogłowa. Czternaście dni trwały uroczystości; bezczki srebrnych monet rozrzucono między tłum, cesarz podejmował miasto całe.

Nowe pokolenia i nowe wieki snuły się pasmem nieprzerwanem. W kościele Mądrości Bożej święta chrześcijańska zawsze obchodzono z przepychem, patriarchy i ojcowie Kościoła zbierali się tutaj na rozkazujące świątki Koncylia. Tysiąc lat prawie przepłynęło nad tym potężnym przybytkiem Boga. Wreszcie nadszedł dzień 29 maja 1453 r.

Sułtan turecki ze swą niezliczoną hordą stanął u wrót Konstantynopola. Oszałały z trwoży tłum stotysięczny mężczyzn, kobiet i dzieci uciekał do Hagii Sophii, oddając na pastwę nieprzyjacielowi całe miasto. Zdobywca przecież nie będzie śmiały znieważać tego świętego miejsca. W godzinę kłękł — tak głosiło proroctwo — anioł Boży zstąpi z nieba, ocał świątynię i miasto.

Nagle z poblizkich pagórków rozległ się dziki wrzask Mahometan. Rozdzierające serce krzyki strachu dały się słyszeć pod sklepieniem, matki przyciskały dzieci do łona, małżonkowie padali sobie w objęcia, a niewolnicy z galer, z kajdanami jeszcze na rękach, chronili się w kąty między kolumny. O bramy uderzyły topory — kosztowne drzewo rozpada się, odrzwia kruszą się i lamia. Zaledwie zaczęły trzeszczeć jedne drzwi w spojeniach, już drugie były wylamane. Krzewienie nauki ogniem i mieczem jest rozkazem Proroka, najgubniejszym prawem, jakie wydała kiedykolwiek religia. Roznamietnieni już krwawą rzezią na murach, wpadli janczarowie do wnętrza i szablami poczęli zbierać żniwo w myśl nakazów Proroka. Całe tłumy bezbronych zakuto w kajdany i popędzono, jak trzode. Rozpoczął się potem rabunek. Pod ciosami szabel i oszczepów, pryska mozaika, kosztowne pokrycia ołtarzów poszły w strzępy, nieprzebrane skarby w złocie i srebrze rozpasani zdołowcy la-

dowali na grzblety osłów i wieblądów. Z dzikim wrzaskiem niesiono wizerunek Ukrzyżowanego przez kościół. Jakis rozszalały barbarzyńca, podniecony szalem nienawiści religijnej, włożył swą czapkę janczarską na koronę cierniową i z upojeniem radosnym zwycięzcy wołał szyderczo:

— Oto Bóg chrześcijan!
W górze, przed wielkim ołtarzem, stoi biskup w bezcennym ornaście. Spokojnym głosem odprawia nabożeństwo, błagając Boga o pomoc w strasznej nieszczęściu. Wkrótce zostaje się sam jeden. Wtedy zabiera kielich złoty i dąży do schodach na wyższą galerię. Spozostają go Turcy, z obnażenymi szablami i podniesionymi oszczepami rzuca się na niego tłum janczarów. Chwila, a padnie martwy pod ciosami, gdyż schronić się niema gdzie, dokoła bowiem wznoszą się ściany kamienne. Nagle rozstępują się przed nim posępne mury, biskup niknie wśród nich. Ostąpił ze zdumienia, cofają się Turcy, ale po chwili zaczynają z wściekłością walić toporami, szablami, włóczniami i obuchami w mur. Daramnie jednak: ciosy ślizgają się po kamieniach, mur zdaje się drwić z ich wysiłków. Cofają się zdumieni żołdacy.

Ody w kościele rabunek i wrzawa wojenna doszły do najwyższego napiecia, przed główny portal świątyni zbliża się na białym rumaku zwycięzca: sułtan Mahomet II. Młody jest, dumny, wole posiada niezłomna, a umysł bystry i poważny. Zsiadłszy z konia, pieszo dąży po marmurowych płytach, po których przed tysiącem lat stapał cesarz chrześcijański, Justynian. Zaraz na wstępie spozostaje janczara, rabiącego zapamiętałe toporem marmurową posadzkę. Mahomet zbliża się do niego i pyta:

— Dlaczego rabiesz?
— Za wiarę! — brzmi odpowiedź.
Sułtan powalił go szablą na ziemię.
— Psyl! Niedość macie lupu! Omachy tego miasta do mnie należa!

Kopnawszy nogą powalonego, wchodzi na kazińcę i grzmiącym głosem obwieszcza przynależność kościoła Mądrości Bożej do islamu.

Czterysta pięćdziesiąt lat minęło od chwili, kiedy na kopule Hagia Sophia półkolisty turecki zajął miejsce krzyża chrześcijańskiego i odkał co wieczerz z platform czterech minaretów, zbudowanych przy świątyni przez Turków, rozbrzmiewa melancholijny głos muezzina. Na głowie jego bieli się turban, a ubrany jest w długi, spływający do ziemi płaszcz. Głos jego biegnie we wszystkie strony świata po nad Stambulem; przechodzi od czystego, srebrnego, przeciągłego A, aż do pełnego Es i budzi echa blizkie i dalekie. I płyną słowa:

— Bóg jest wielki! Oprócz Boga, niema innego Boga, a Mahomet jest Jego prorokiem! Błogosław nam! Zbaw nas! Bóg jest wielki! Oprócz Boga niema innego Boga!

Ody słońce skryje się za horyzontem, rozlega się wystrzał armatni. Mahometanie właśnie obchodzą miesiąc postu, podczas którego nie wolno im we dniu ani jeść, ani pić, ani palić. Tak nakazuje Prorok w Koranie, świętej księdze. Wystrzał oznajmia na dziś koniec postu. A gdy wierni nasycają się teraz gorącym mięsem i ryżem, owocami, kawą i fajką, dają wówczas ku świątyni Mądrości Bożej, jak ją niezmiennie nazywają. Dokoła minaretów, blizszą tysiące lamp, a pomiędzy więzyczkami, na tle ciemnej nocy, widnieją napisy imion świętych, utworzone ze światła. We wnętrzu meczetu wi-

sza sznury święczników, pięćdziesiąt metrów długie, z niezliczoną ilością lampek olejnych; na wyprężonych linach lampki osadzone są tak gęsto, jak paciorki na różańcu. Morze światła zalewa posadzkę meczetu. Olbrzymie, zielone tablice na filarach głoszą pisane złotem imiona Allaha, Mahometa i świętych. Same tylko litery mają dziewięć metrów wysokości.

Posadzkę okrywają maty słomiane, a wchodzący musi zdejmować obuwie, myć twarz, ręce i ramiona. Białe i zielone turbany oraz czerwone fezy z czarnymi chwastami migają naprzemian. Wszyscy wierni zwracają swe oblicza w stronę Mekki. Jednocześnie podnoszą ręce do wysokości twarzy, z dłońmi ku przodowi zwróconymi, trzymając wielki palec przy uszach. Potem nachylają się naprzód, kładąc ręce na kolana. Wreszcie kładą, dotykając czołem posadzkę. »Modlitwa jest kluczem do raju — mówi Koran — a każda jej część wymaga innego położenia ciała«.

Na kazalnicy stoi kapłan. Jego czysty, śpiewny głos przerywa panującą ciszę. Ostatnie słowo spłynęło mu z warg, a jeszcze długo dźwięczy ono pod sklepieniem kopuły, jak niespokojny duch, pomiędzy postaciami cherubinów.

Turek nie czuje się bezpiecznym w zagrabionem miejscu. Godzina porachunku przyjdzie wreszcie i na zdobywców Hagii Sophii. Coraz już częściej mieszkańcy Stambułu grzebią swych zmarłych na cmentarzu Skutari, by drogic ich zwłoki spoczywały w cieniu azyatyckich cyprysów. A Grecy wciąż oczekują dnia, kiedy wreszcie Hagia Sophia przejdzie znów w ręce chrześcijan. Wówczas rozstąpią się jej mury i wyjdzie z nich biskup z kłofichem w ręku. Cicho i poważnie zejdzie ze schodów galerii, zbliży się do wielkiego ołtarza i zacznie odprawiać Msze S-tą od tego miejsca, w którym mu ją przed czterystu pięćdziesięciu laty przerwali Turcy.

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

7-go kwietnia. **Sw. Epifanusza, biskupa.**
Dusza ta prawdziwie z Bogiem, która dla Boga największym nieprzyjaciółom przebacza.
(Sw. Hieronim).

Kochaj nieprzyjaciół.

8-go kwietnia. **Sw. Dyonizego, biskupa.**
Ust swoich strzeż od zlej i przewrotnej mowy, a nie kochaj się w wielomówstwie.
(Sw. Benedykt).

Unikaj wielomówstwa.

9-go kwietnia. **Sw. Maryi Kleofy.**
Kto Bogu wiernie służy, słuszną jest, aby też nie u ludzi, ale u Boga szukał odpłaty.
(Sw. Ambroży).

Czyń wszystko dla Boga.

10-go kwietnia. **Sw. Maryi Egipskiej.**
W rzeczach ciężkich i trudach nie prace, ale na gróde uważaj.
(Sw. Jan Chryzostom).

Staraj się zwyciężać samego siebie.

11-go kwietnia. **Sw. Leona, wyznawcy, papieża i doktora Kościoła.**

Nie tak nie zaleca chrześcijanina, jak litość i miłosierdzie.
(Sw. Augustyn).

Kochaj bliźnich.

12-go kwietnia. **Sw. Wiktora, męczennika, wyznawcy.**

Mieście miłość ustawiczną jedni ku drugim, bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów.
(Sw. Paweł).

Miłość bliźnich.

13-go kwietnia. **Sw. Hermenegilda, męczennika.**

Jeżeli za każde słowo próżne zdamy Bogu rachunek, jakoż surowo za kłamliwe i uszczypliwe, sławę ludzką szarpiące, nieczyste, sądzeni będziemy.
(Sw. Bernard).

Ostrożność w mowie.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— **Marchew i brukiew (suszone) moczyć** należy w letniej wodzie (surowej lub przegotowanej) 2 lub 3 godziny; w wodzie zimnej mięknieć muszą dłużej — całą noc. Wody powinno być dużo, gdyż im lepiej jarzyny namiękna, tem szybciej się gotują. Po wyjęciu z wody jarzyny należy wrzucić na wrząca, nieco osoloną, wodę i gotować pod przykryciem tak jak świeże, do miękkości. Proces gotowania zależy od gatunku jarzyn trwa od 1½ do 2½ godziny. Brukiew i marchew zaprawia się mąką zasmażoną na maśle lub słoninie, albo też samą słoniną. Dla osób chorych lub wogóle źle trawiących przyrządzać można jarzynę przecieraną, t. j. marchew lub brukiew po zupełnem rozgotowaniu przepuścić przez sitko lub maszynkę, a włożyćwszy z powrotem do rondla, zaprawić mlekiem.

Bardzo dobra i pożywna zupa można przyrządzić z jarzyn mieszanych, biorąc 2 części buraków i marchwi suszonej i część brukwi. Do tego dodać należy część świeżych ziemniaków, pokrajanych w plasterki. Suszone jarzyny zalać należy smakiem, wygotowanym z grzybów lub kwasem buraczanym, gotować 2-3 godzin, poczem dodać ziemniaki, gotować w dalszym ciągu do miękkości i zaprawić zupę przed podaniem cebulą zasmażoną na słoninie.

Z funta suszonych jarzyn marchwi lub brukwi otrzymuje się od 6 do 8 porcji jarzyn. Jeżeli jarzyna zalicza się jako dodatek do mięsa lub potrawy jarzkiej, podzielić można funt suszu na 8 do 10 porcji. Zupę na 6 osób przyrządzić można z funta jarzyn suszonych i 2 funtów surowych ziemniaków.

W razie, gdy do gotowania używa się wody twardej, domieszać do niej należy nieco sody. Jarzyny moczone i gotowane w wodzie miękkiej dodatków nie potrzebują.

